

# Zewnętrzny człowiek

„Dlatego nie upadamy na duchu;  
bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje,  
to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem”.

2 List do Koryntian 4:16

**N**ie zatrzymamy czasu. I to dobrze, gdyż każdy rok, każdy dzień, każda chwila przybliża nas do wieczności i spotkania z naszym Panem. A czas naszego życia tu, na ziemi, nieubłaganie płynie i zbliża się ku końcowi. Dożyliśmy kolejnej jesieni, kolejnego roku, który też już dobiega końca. Listopadowe święta przypominają, że nie żyjemy tu wiecznie. Jesteśmy – jak powiada Biblia – przychodniami, pielgrzymami, żyjącymi jakby w namiocie, a „jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny” (2 Kor 5:1).

Może niektórzy chcieliby zatrzymać czas, a nawet – gdyby to było możliwe – i cofnąć go. Coraz trudniej bowiem ukryć siwiznę, zmarszczki, wszelkie mankamenty i defekty naszego ciała. „Zewnętrzny nasz człowiek – powiada apostoł – niszczeje”. Próbujemy więc na różne sposoby podretuszowywać zewnętrzny wygląd, by wyglądać młodziej przynajmniej o kilka lat. Łechce nas, gdy ktoś powie czy napisze na Facebooku: „Czas dla ciebie się chyba zatrzymał, ty się wcale nie zmieniasz”. A może to tylko grzeczność? Może wcale nie tak dobrze i młodo wyglądamy? Bo akurat to, że inni „dostrzegają”, iż nic a nic się nie zmieniam, dla mnie jako chrześcijanina wcale nie jest komplementem. Raczej naganą. Powinienem się zmieniać i to każdego dnia, stając się bardziej podobnym do Jezusa. Pytanie tylko, na którym wyglądzie bardziej mi zależy: wewnętrznym czy zewnętrznym? Pismo powiada: „zmienny jest wdzięk i zwiewna jest uroda” (Prz 31:30) i chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że tak w istocie jest. Czy więc nie warto zabiegać bardziej o wewnętrzną piękność? Apostoł Piotr pisze do kobiet: „Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego du-

cha, który jedynie ma wartość przed Bogiem” (1P 3:3-4). Jestem przekonany, iż dziś apostoł Piotr kierowałby te słowa nie tylko do kobiet. Salony męskiej urody mają się przecież dobrze i równie dobrze prosperują.

Czy to znaczy, że nie mamy troszczyć się o nasz zewnętrzny wygląd? Czy nie powinniśmy przywiązywać uwagi do schludnego, czystego i zadbanego wyglądu naszego ciała? Ależ nie! Znaczy to (przynajmniej dla niektórych), by o swój charakter dbać przynajmniej tak, jak o wygląd zewnętrzny. Znaczy to, że nie można szcycić się tylko wyglądem zewnętrznym, zaniedbując to, co powinno być prawdziwą ozdobą każdego człowieka. Chciałoby się powiedzieć: Człowieku, spędzaj więcej czasu przed lustrem Bożego Słowa niż przed lustrem w łazience. To nie lustro w łazience prawdę ci powie, choć może z przerażeniem dostrzeżasz, że im jesteś starszy, tym więcej musisz poprawiać swój wygląd. Rozmowa Mojżesza z Bogiem na Górze Synaj sprawiała, iż oblicze Mojżesza lśniło tak bardzo, że kiedy rozmawiał ze swoimi rodakami, musiał kłaść zasłonę na swoją twarz. Prawdziwy blask naszego oblicza pochodzi bowiem z przebywania w obecności naszego Pana. „My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” (2 Kor 3:18). Pozwólmy zatem Duchowi Bożemu zmieniać nas „z chwały w chwałę”, na obraz Chrystusa. A wtedy, „gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzemy Go takim, jakim jest” (1 J 3:2).

PIOTR KAREL